Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

15 groszy.

Redakcja i Administracja Kraków Dunajewskiego 7

Telefon 2502.

P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Nr. 29. Czwartek dnia 5 lutego 1925. Rok VIII.

Francja — Włochy — Hiszpanja.

V.

Kraków, 4 lutego.

(wś.) W poprzednich artykułach omówiliśmy rozwój stosunków francusko-włoskich i francusko-hiszpańskich, stwierdzając, że rozwój ten prowadził ku zbliżeniu i przyjaźni trzech państw grupy łacińskiej.

Przechodząc do wniosków, chcemy przedstawić, jakie znaczenie polityczne z punktu widzenia obecnej sytuacji wszechświatowej mógłby mieć ściślejszy związek państw: Francja—Włochy—Hiszpanja.

Zacznijmy od spraw Europy. Otóż ta część naszego globu **potrzebuje pacyfikacji, przez co należy rozumieć taki układ sił, któryby gwarantował jej pokój na dłuższy okres czasu.** Siły gwarantujące pokój, to te czynniki, które są zainteresowane w utrzymaniu obecnego statutu Europy, czyli w zachowaniu obowiązujących traktatów pokojowych. Ponieważ czynnikiem dążącym do zaburzenia istniejącego stanu rzeczy w Europie są Niemcy, a więc praktycznie chodzi o to, żeby **zgruchotać takie siły, któreby mogły ich dążnościom odwetowym skutecznie się przeciwstawić.**

Niewątpliwie siłami takiemi są Francja, Polska, Belgja, a następnie państwa małej Ententy. Jednak uważa się — słusznie czy niesłusznie — że siły te nie są dostateczne do zagwarantowania pokoju. Francja w tej sprawie ogląda się na Anglję; ta zaś prowadziła dotychczas politykę chwiejną, polegającą na przechylaniu się raz na stronę Francji, drugi zaś na stronę Niemiec. W tych warunkach nasuwa się polityce francuskiej zadanie, aby — nie zrywając z Anglją — pozyskać jeszcze inne siły dla utrzymania pokojowego stanu rzeczy w Europie. To, cośmy powiedzieli o polityce Mussolini'ego we Włoszech i króla Alfonsa oraz Primo de Rivery w Hiszpanji, pozwala traktować oba odnośne państwa, jako niechętne wzmocnieniu się wpływów niemieckich w Europie. Włochy faszystowskie obawiają się ich konkurencji przemysłowej i pragnęłyby usunąć zupełnie ze swej ziemi te podboje, jakie w okresie przedwojennym Niemcy poczyniły w sferze finansowej, ekonomicznej i kulturalnej. Również sfery rządzące dziś w Hiszpanji chciałyby ją obronić przed ekspansją przemysłową, finansową i duchową idącą ze strony Niemiec.

Tak więc porozumienie Francji, Włoch i Hiszpanji mogłoby walnie przyczynić się **do zabezpieczenia Europy przed niebezpieczeństwem niemieckiem.** Nie potrzebujemy dłużej się zatrzymywać nad dodatniem znaczeniem, jakieby to miało dla Polski. Włochy Mussolini'ego dowiodły aż nadto wyraźnie swej przyjaźni i życzliwości dla Polski. Sądzić należy, że i stosunki hiszpańsko-polskie ułożyłyby się jak najlepiej.

Pacyfikacja Europy — to byłby **pierwszy skutek zbliżenia francusko-włosko-hiszpańskiego.** Następnie żywotność tego zbliżenia ujawniłaby się **w sprawach Afryki.** To byłby **drugi skutek.** Trzecim byłoby **wzmocnienie pozycji tych trzech państw na morzu Śródziemnem.**

Wreszcie przechodzimy do czwartego skutku dziś najaktualniejszego — skutku już **o konjunkturach wszechświatowych.**

W tej chwili, w związku z traktatem japońsko-rosyjskim wysunął się na czoło **antagonizm dwóch grup mocarstw: Japonja-Rosja przeciw Stanom Zjednoczonym-Anglji.** Jak wykazała świeża dyskusja w parlamencie japońskim, to antagonizm ten jest bardzo potężny, głęboki i **aktualny.** Podkreślamy ostatni wyraz a k t u a l n y, gdyż często się przypuszczało, że konflikt japońsko-amerykański jest koniecznością, ale że jest to rzecz dalszej jeśli nie całkiem dalekiej przyszłości. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Mowy wszystkich przedstawicieli wielkich stronnictw ujawniły, że całe społeczeństwo japońskie jest świadome bliskości tego konfliktu. Charakterystycznem jest jak ten konflikt tam się rozumie. Oto pojmuje się go jako walkę z przewagą Anglo-Sasów w świecie. Przeciw tej przewadze anglo-saskiej winien być utworzony wspólny front azjatycki, obejmujący Japonję, Rosję i Chiny — oto żądanie ogólne, jakie padło w parlamencie japońskim. Czyż można znaleźć lepszą nad to ilustrację znaczenia traktatu japońsko-sowieckiego?

W tym **konflikcie świata anglo-saskiego ze wspólnym frontem azjatyckim wysunąć się może na czoło rola wszechświatowa Francji.** Ale w tym celu trzeba, aby Francja miała swobodę ruchów w Europie, aby w pacyfikacji tego kontynentu ona przedewszystkiem miała inicjatywę. Niemcy są niewątpliwie związane z kombinacją Rosja-Japonja-Chiny; lecz Niemcy nie odkrywają tego, grają komedję. Zapewne będą się starały, aby je licytowano, będą dawały Anglji do poznania, że można je mieć po swojej stronie. Otóż Francja ma prawo żądać od Anglji, aby za cenę poparcia, jakiego udzieli tej w problemie azjatyckim, dano jej większą swobodę uregulowania własnego stosunku do Niemiec.

Jak wskazaliśmy zaś wyżej zbliżenie Francji do Włoch i Hiszpanji, właśnie umożliwia jej taką rolę. W tem więc oświetleniu przyjaźń trzech państw rasy łacińskiej: Francji-Włoch-Hiszpanji urasta do doniosłości wszechświatowej. Konfiguracja polityczna przedstawiałaby się wówczas następująco: 1) Japonja-Rosja-Chiny z grawitującemi tu Niemcami, 2) Anglja-Stany Zjednoczone, 3) Francja-Włochy-Hiszpanja-Polska-Belgja. **Ostatnia grupa państw w razie uzgodnienia punktów spornych między sobą i stanowiska wobec Niemiec miałaby dziś głos rozstrzygający.**

Bezpieczeństwo Polski ma być warunkiem

rokowań między Lutherem a Herriotem.

Paryż. (AW). Senator Jouvenel zamieszcza w „Matin“ artykuł, w którym oświadcza się za rokowaniami z Niemcami i pisze, że jeżeli jest prawdą, iż kanclerz Luther jest reakcyjonistą, to nie zmienia to faktu, że reprezentuje on Niemcy. Rokowania nie będą łatwe, ale konieczne są one dla każdego, pragnącego pokoju. Kto pragnie rozbrojenia moralnego, ten nie może dopuścić do wojny gospodarczej. Wysuwają się następne trzy kwestje, a to: 1) zarząd lewego brzegu Renu, 2) bezpieczeństwo Francji, które musi być zapewnione ze wszystkich stron. Nie można przypuścić, aby Luther był tak naiwnym, że gdy dojdzie do układu reńskiego, to Francja zgodzi się na taki układ, któryby dozwolił Niemcom na atak w stronę Czecho-Słowacji i Polski. Francja nie może dopuścić do polityki, która spowodowała Sadowę i Sedan. 3) Trzeba mieć pewność, że układ z Niemcami nie będzie miał ostrza, skierowanego przeciw Anglji. Pokój zapewni tylko porozumienie Anglji, Francji i Niemiec. Dlatego należy się zapytać kanclerza Niemiec, Luthera, czy godzi się na takie rokowania z Herriotem.

Prez. Francji Doumergue o bezpieczeństwie państwa

Paryż, 3 lutego.

Prezydent Republiki francuskiej Doumergue, przemawiając w Paryżu na bankiecie stowarzyszenia dziennikarzy republikańskich, powiedział między innemi:

Francja, która przecierpiała z powodu wojny więcej, niż którykolwiek inny naród, czyniła wszelkie usiłowania i czynić je będzie nadal, w celu wybudowania zniszczonych dzielnic kraju, polepszenia finansów, zrównoważenia budżetu, utrzymania i wzmocnienia węzłów na zaufaniu opartej przyjaźni z narodami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi, wreszcie tych klauzul, które dotyczą spłaty jej długów, oraz bezpieczeństwa jej granic. Przyjaciele Francji, którzy wspólnie z nią walczyli na polach bitew, winni pamiętać o jej ruinach i zniszczeniu, spowodowanem przez wojnę oraz o jej niedostatecznem bezpieczeństwie, winni w poczuciu sprawiedliwości zrozumieć ogrom trudności, wobec których Francja się znalazła.

Prezydent podniósł konieczność utrzymania solidarności między sprzymierzonymi i zaznaczył, że Francja nie uchylała się przed wykonaniem któregokolwiek ze swych zobowiązań, jednakże będzie sparaliżowana w swej działalności oraz w swej akcji dobroczynnej, dopóki znajdować się będzie wobec groźby niespodziewanego najazdu. Francja musi więc mieć zapewnione bezpieczeństwo granic. Prezydent zaznaczył dalej, że Niemców wciąż jeszcze cechuje zmysł prawdziwie imperjalistyczny oraz dążenie do odwetu. Byłoby niesprawiedliwem uważać jako oznakę uczuć imperjalistycznych i wojowniczych przedsięwzięcie przez Francję środków, które mają na celu skuteczne zabezpieczenie jej przeciw grożącym niebezpieczeństwom.

Doumergue wyraził nadzieję, iż zagadnienie **bezpieczeństwa Francji, ciążące na całym świecie, wejdzie niebawem na drogę skutecznego rozwiązania.**

Przegląd prasy.

Po Radzie Naczelnej. — Nowe zadania. — Charakterystyczna uwaga „Głosu Narodu". — Mowa Kelloga. — „Amerykańskie metody". — Nowe zbrojenia floty amerykańskiej. — Jeszcze o genewskim protokóle.

Kraków, 4 lutego.

Enuncjacje Związku Ludowo-Narodowego wywołują zawsze szeroką dyskusję. „Stugłowy potwór", budzący dniem i nocą postrach całej lewicy zwraca stale jej uwagę pomimo, że z poza zamkniętych bram redakcyjnych lewicowi rycerze słów nie oszczędzają na... zniszczenie endeckiej hydry. To samo i teraz po **ostatnim zjeździe Rady Naczelnej. „Gazeta Warszawska"** omawia szczególne znaczenie obrad:

„Było to pierwsze zebranie Rady wybranej na podstawie nowego statutu. Dawniej była ona powoływana całkowicie przez Kongres stronnictwa, obecnie składa się z przedstawicieli Rad Wojewódzkich i piątej części Klubu Parlamentarnego. Dzięki nowemu systemowi wyborów stała się **Rada Naczelna Związku ciałem bardziej organicznem i odzwierciedlającem ściślej myśl organizacji"**.

Kilkuletnie doświadczenie wykazało konieczność reorganizacji władz Związku, który **reprezentuje naczelną myśl polską,** jest symbolem i kierownikiem szerzenia polskiej polityki. Rada Naczelna ma specjalny cel:

„Polityka parlamentarna jest w gruncie rzeczy sztuką kompromisów, szukanie wśród dróg wyjścia tej, która najmniej przedstawia niedogodności. Tymczasem życie narodu **jest o wiele szersze i głębsze, niż łożysko, którem płynie polityka parlamentarna.** Wszelkie prądy ideowe, do jakich należy kierunek demokratyczno-narodowy **nie mogą się zacieśniać do zagadnień polityki parlamentarnej,** lecz muszą rozwijać twórczość wszechstronną, szukać odpowiedzi na pytania, jakie stawia przed narodem jego rozwój dziejowy, **szukać zasadniczej linji rozwoju historycznego, współzawodniczyć z innemi narodami w twórczości politycznej i rozwiązywaniu wielkich zadań dziejowych"**.

I ten dział pracy należy właśnie do Rady Naczelnej. **Udział w jej ostatnim zjeździe Romana Dmowskiego nadało mu piętno zjazdu nie dla obmyślenia chwilowych posunięć taktycznych,** ale obrad nad najpierwszymi sprawami polskiej polityki.

„Głos Narodu" wysunął już szereg uwag nad rezolucjami Rady Naczelnej. W rezultacie stwierdza on jednak, że

„Na ogół **uchwały ZLN. nie odbiegają daleko od rezolucji Piastowców i od tych dyrektyw, które ostatnia Rada Naczelna Chrześcijańskiej Demokracji na podstawie referatu ks. posła Kaczyńskiego uchwaliła.** Wobec tego nie będzie zapewne trudnem **utworzenie w Sejmie większości dla przeprowadzenia częściowej — w ramach Konstytucji — reformy ordynacji, do czego — jak wiadomo — wystarczy zwykła większość w obu Izbach.** Przywódcy klubów winni **wejść w najbliższym czasie w kontakt** celem ustalenia dalszej procedury, jaką na terenie parlamentarnym pójść winna zdrowa myśl reformy sejmowej".

Ten głos dowodzi, że **pomruki niedźwiadków** z „Czasu" i „Naprzodu" o rozłamie w łonie większości polskiej nie wychodzą poza granice... złudnych nadziei naszych masonów i żydziaków.

Na terenie wielkich wypadków **„Czas"** zwrócił uwagę na **mowę Kelloga wygłoszoną onegdaj w Londynie.** Ten przyszły kierownik polityki Stanów Zjednoczonych wykazał, że zbyt wielkiego hałasu około niego nie należy robić. **Przełomy się nie zapowiadają.** Kellog bardzo trzeźwo ocenia sytuację i widzi jej podstawę w sojuszu anglo-amerykańskim, który **staje się powoli osią polityki międzynarodowej.** Powiedział on parę słów wprawdzie o „idei rozbrojenia". Cóż w tem dziwnego? Mówił na bankiecie, jakim go żegnali na odjezdnem jego zamorscy przyjaciele z Anglji. Czegóż się zaś nie mówi na bankiecie, przy dobrym szampanie?... **„Czas"** jest niemile rozczarowany:

„Ale co ważniejsze przemilcza mowa amerykańskiego męża stanu **sprawę paktu gwarancyjnego dla Francji, kwestję Ligi Narodów i arbitrażu, wreszcie sprawę protokółu genewskiego.** Wiadomo, że Ameryka od upadku Wilsona stoi pod tym względem na stanowisku desinteressement i uważa, że są to sprawy wyłącznie europejskie, do których ona nie chce się mieszać. Że przyszły sekretarz stanu nie mógł tych spraw wobec tego wciągać w dyskusję, rzecz jasna. Ale on je najzupełniej przemilczał, i nie zaszczycił nawet jednem słowem sympatycznej wzmianki — pomimo, iż ich łączność z kwestją rozbrojenia doskonale oczywiście rozumie po dwuletniem mieszkaniu w Londynie i tylorazowych odwiedzinach Paryża. Należy więc chyba jego wymowne milczenie tłumaczyć jako zaznaczenie, że **i on będzie te sprawy traktował wedle dotychczasowej amerykańskiej metody"**.

Zapewne, że ani p. Skrzyński ani nawet p. Herriot ideałem dla Kelloga nie będą!... Kellog ma swoją amerykańską metodę „idei rozbrojenia": budować większą flotę i zabezpieczyć się przed napaścią od strony Tokio. Oczywiście **nie zapomocą świstka papierowego!...** Spodziewać się trzeba, że ta „amerykańska metoda" **wyruguje wnet z polityki międzynarodowej system pisania „protokółów",** a przywróci dawny, bezpieczny zwyczaj realnego zabezpieczenia się od wrogów. Nie bez racji dochodzi „Czas", zmartwiony fiaskiem Ligi Narodów i jej protokolantów bałtyckich, — do konkluzji:

„Istotnie jesteśmy w ostatnich tygodniach świadkami **ciągłego cementowania angielsko-amerykańskiego zbliżenia,** a Kellog był jednym z głównych jego twórców. Obecnie odchodzi do Waszyngtonu na stanowisko kierownika amerykańskiej polityki zagranicznej. Mowę jego w Pilgrim-Society należy też interpretować (zarówno wedle tego, co mówił jak i tego, co przemilczał lub niedopowiedział) jako zapowiedź **dalszej kontynuacji starań o ścisły sojusz polityczny anglo-amerykański.** Niewątpliwie będzie też ona zachętą dla rządu angielskiego, aby dalej kroczył na drodze, iż Liga Narodów — to tylko trybunał dla innych narodów, a **sprawę protokółu genewskiego należy raczej przewlekać. Bezpieczeństwo i pacyfikację świata należy oprzeć na rozbudowie solidarności anglo-amerykańskiej.** Oto właściwe znaczenie słów p. Kelloga".

Ilustruje je doskonale wiadomość „Naprzodu":

„Dzienniki amerykańskie przynoszą wiadomość, iż **czynniki wojskowe w Stanach Zjednoczonych ułożyły kosztorys środków ochronnych dla zabezpieczenia kanału panamskiego.**

Kosztorys opiewa na sumę nie lekką, bynajmniej, bo na **53 miljony dolarów.** Obejmuje on budowę nowych dróg, obozów, aerodromów, osuszanie moczarów, poprawę warunków życia dla załogi; bierze pod uwagę i zmiany w baterjach, ażeby sprostać obstrzałowi z okrętów nieprzyjacielskich. Jak widzimy, aczkolwiek nie rysuje się na horyzoncie takie mocarstwo, któreby gotowało się w bliższej przyszłości do walki ze Stanami Zjednoczonymi, już i **tam sfery wojskowe domagają się wielkich wydatków i dowodzą, jak wiele się przez to „zaoszczędzi"**.

„Amerykańska metoda"!... Co zaś do Ligi Narodów i protokołu genewskiego, „zabezpieczającego" na papierze pokój, to jak „bez złudzeń" pisze **„Gazeta Warszawska"**:

„Obok więc zasdaniczej sprzeczności z ideologją angielską genewski projekt zabezpieczenia pokoju **zagraża interesom realnym Wielkiej Brytanji.** Dlatego też, mimo osobistych odrębnych sentymentów, **nawet przedstawiciele rządu Labour Party w brytańskiej delegacji na genewskie zgromadzenie Ligi nie ośmielili się podpisać protokółu, nie będąc pewni, czy mogą na swój kraj nakładać takie zobowiązania, jakich protokół wymaga.**

Dziś sytuacja jest jasna. **Bez podpisu angielskiego protokół genewski jest niczem.** Jeżeli zaś, po opracowaniu w nim zmian, uzyskaniu na nie zgody wszystkich państw, Anglja go podpisze — będzie on bez wartości dla pokoju świata. **Nie będzie zawierał realnych jego gwarancji"**.

Wystarczy zaś, jeżeli Anglja i Ameryka przeciwstawią się Genewie. P. Skrzyński może wtedy codziennie wygłaszać kilka mów na bankietach o Lidze Narodów i protokóle!... **Kl. Hr.**

I parlament może iść przeciw woli narodu.

Paryż. (AW). Parlament francuski odrzucił 314 głosami, przeciwko 250 wniosek o odesłanie do komisji artykułu w sprawie zniesienia kredytów na ambasadę przy Watykanie. Głosowanie to należy uważać za równoznaczne ze zniesieniem ambasady.

Paryż. (PAT.) 3 bm. Cała prasa wieczorna, a między innymi „Temps" i „Journal de Debats" wyrażają się z uznaniem o **wczorajszych przemówieniach Doumergue i Herriota poświęconych sprawie bezpieczeństwa Francji.** Dzienniki wyrażają przekonanie, że obydwa przemówienia przypominają sprzymierzonym, że jak to dwukrotnie podkreślał prezydent Doumergue, Francja nie uchyla się od spłat swoich długów, nie jest bowiem narodem usiłującym pod pozorem udanego ubóstwa ukrywać istotne bogactwa. Jeżeli zaś obecnie sytuacja finansowa Francji nie pozwala jej jeszcze uregulować długów wobec niektórych krajów sprzymierzonych, to dzieje się to dlatego, iż ugina się ona pod ciężarem podatkowym, który dźwigać winny Niemcy.

—o—

Sami demaskują swoje łajdactwa.

Berlin. (AW). Sprawa kredytów, które otrzymał przemysł nadreński będzie stanowiła niewątpliwie jedną z najważniejszych spraw rozstrzyganych obecnie. Wielki przemysł dokłada wszelkich starań, aby zatuszować tą aferę, która nie schodzi z porządku dziennego obrad wszystkich stronnictw. „Vossische Ztg." pisze: Dowiadujemy się nagle, że wielki przemysł znajduje się w stanie opłakanym. Robotnicy pracowali dłużej, podarowano przemysłowcom podatek węglowy i w końcu państwo wypłaciło im ze środków publicznych zwrot szkód wynikłych z okupacji. Wiemy teraz, że bierny opór nad Ruhrą kosztował 13 miljardów marek, t. zn. 200 razy więcej, aniżeli wynosi jedna rata roczna według projektu Davesa. Jednakże okazuje się, że tych 13 miljardów to jeszcze nie cała suma.

Największy holownik
na Bałtyku
jest własnością Polski.

Gdańsk. (AW). W sobotę odbędzie się oficjalne przejęcie nowego holownika dla portu w Gdyni, wybudowanego w stoczni gdańskiej. W tym celu wyjeżdżają z Warszawy, inż. Łęgowski i Ragniewicz, z Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Będzie to największy tego rodzaju holownik na Bałtyku o 500 tonach pojemności, 450 HP. Holownik jest długi na 32 i pół metra, szeroki zaś 6.70 m. Jest to typ holownika morskiego. Otrzymał nazwę „Ursus", komendę wykonuje na nim kap. Machol.

Poważny krok ku rozwojowi naszego lotnictwa.

Warszawa. (AW). Wczoraj Liga Obrony Powietrznej zawarła umowę, podejmując się finansować kursa dla pilotów cywilnych przy fabryce samolotów w Poznaniu. Fakt ten spotkał się z uznaniem, jako poważny krok w rozwoju polskiego lotnictwa.

—xox—

Jak komuniści wyzyskali agitację za świętem w dniu 2 b. m.

Warszawa. (AW). W związku z rozporządzeniem Prezydenta, które wyłącza poniedziałek wczorajszy ze świąt, wydarzyły się w Łodzi i Warszawie niewielkie zaburzenia, które przypisać należy źle pojmowanej gorliwości religijnej, a czasem i agitacji. Mianowicie w Łodzi grupa wyrostków usiłowała zmuszać do zamykania sklepów. Aresztowano piętnastu wyrostków i paru **pijanych obywateli,** poczem nie zaszedł żaden wypadek. W Warszawie wynikły niewielkie wydarzenia głównie w dzielnicy żydowskiej, gdzie raniono ciężej dwu osobników. Dzienniki wtorkowe podkreślają, że zniesienie święta wykorzystała agitacja komunistyczna, wyjaśniając fakt ten, jako objaw zwycięstwa kapitału nad robotnikiem i w agitacji prezciwko rządowi, który rozporządzenie to, rzekomo krzywdzące robotników, wydał.

Niski poziom.

Kraków, 4 lutego.

Jeśli dziś mówi się ogólnie o potrzebie sanacji naszego życia politycznego i społecznego, jeśli ludzie pełni dobrej woli i chęci pracy dla kraju głoszą, że obecne stosunki prowadzą do destrukcji państwa, a nie do umacniania jego fundamentów, — to w pierwszym rzędzie konieczne jest zastanowić się nad sposobami sanacji prasy polskiej.

Dzisiejsza prasa niestety djametralnie rozminęła się z celami, jakim służyć powinna. Zamiast w społeczeństwie polskiem, które już z natury swego usposobienia jest skłonne do rozczłonkowywania się na partje i partyjki prowadzić politykę łagodzenia tarć, zespalania i łączenia grupek w wspólny obóz, hołduje dzisiejsza prasa zasadom jątrzenia i szczucia. Większość prasy polskiej chwyta pierwsze lepsze odgłosy, jakie dochodzą ją z tłumu, rozdyma je i wyjaskrawia w tej myśli, że podsycanie najbardziej nierozsądnych żądań, schlebianie najniższym instynktom prowadzi do popularności, poczytności no i zysków materjalnych.

Jak mało mamy dziś pism, które chciałyby wskazywać społeczeństwu drogi do pracy państwowej, urabiać opinję dla wyższych celów, a jak wiele pism, które wyszukały najłatwiejszą drogę, drogę demagogji, kłamstwa i głoszenia haseł, w które same nie wierzą.

Moralną wartość pewnego odłamu prasy zaakcentował doskonale w kuluarach sejmowych jeden z dziennikarzy krakowskich, którego pismo w dziesiątkach, czy setkach tysięcy egzemplarzy obiega Polskę. W chwili utworzenia rządu Witos-Głąbiński, zapytany mianowicie przez jednego z posłów czy będzie popierał ten rząd odpowiedział z rozbrajającą szczerością:

— Panie kolego, ja żadnego rządu popierał nie będę, bo to byłoby zarznięciem prenumeraty. Publiczność lubi, gdy dziennik chlasta rząd i wtedy tylko taki dziennik może liczyć na wielką ilość czytelników.

Ten dziennikarz jest wymownym dowodem tej moralności, jaka w ostatnich latach zapanowała w publicystyce.

Ale poco mamy się cofać aż do czerwca 1923 r. i wchodzić aż w kuluary sejmowe. Dość przykładów znajdziemy na własnym podwórku i to w wypadkach dni ostatnich.

Onegdaj jedno z pism krakowskich pełniące funkcje socjal-żydowskiej trąby do rozwalania murów ziemi obiecanej, „Naprzód“ tłustymi czcionkami ogłosił o konflikcie, jaki powstał między posłem Głąbińskim a Witosem w sprawie osadnictwa kresowego. Wiadomość ta opatrzona była w tłusty komentarz, stwierdzający ponad wszelką wątpliwość, że jakakolwiek współpraca między Witosem a Głąbińskim jest niemożliwa, że P. S. L. „Piast“ i Związek Ludowo-Narodowy idą na noże“. Dziś „Naprzód“ nie idzie w sprawie omawiania tego konfliktu naprzód, nic już o nim nie pisze i robi wrażenie człowieka, który palnął głupstwo i skonfudowany nie wie, co z tym głupstwem dalej zrobić. Podając wiadomość o konflikcie Witos-Grabski, „Naprzód“ doskonale zdawał sobie sprawę, że konflikt taki wcale nie istnieje, że na sprawy osadnictwa taksamo „Piast“, jak i Zw. L. N. jednolite mają zapatrywania, a jedynie tylko rozbieżność zdań przejawia się w zapatrywaniach na sposób przeprowdzenia tego osadnictwa, — wypadek zresztą codzienny wśród ludzi myślących, którzy nie należą do typu tych „ludzi biblijnych“, zawsze kiwających potwierdzająco głowami. Pisząc o konflikcie Witos-Głąbiński i wiedząc z góry, że żaden taki konflikt nie istnieje, — „Naprzód“ próbował ot tak sobie przypadkiem, — czyby taka wiadomość nie była hukiem trąby jerychońskiej i pod jej wpływem nie rozwalił się mur zgody między dwu polskimi stronnictwami udostępniając pochód do obiecanej Judeo-polski. Ot, taka zwykła próba: a nuż z tego wykrzesze się ognisko ostrej walki partyjnej?

Dziś o tem cicho w „Naprzodzie“, dziś na zapytanie: co dalej z tym konfliktem, p. Haecker błogo się uśmiecha i powiada: — nu była heca!

Ta „heca“ „Naprzodu“ najlepiej odzwierciedla moralność pewnej części prasy.

Idźmy jednak dalej.

„Czas“ w poniedziałkowym artykule wstępnym powołując się na ostrzeżenia naszego pisma, iż powojenna Austrja marzy o połączeniu się na zasadzie konstytucji Weimarskiej z Rzeszą niemiecką, robi taki koziołek pod naszym adresem: A przecież sam Dmowski na terenie Paryża propagował ideę połączenia Austrji niemieckiej z Rzeszą, — nawet sam do tego się przyznaje w swoich pamiętnikach, — a dziś endecja boi się też kombinacji?...

Tak, Dmowski na terenie Paryża i Londynu twierdził, że Austrję niemiecką należy złączyć z Rzeszą w przeciwnym bowiem razie robi się sztuczną amputację narodową wątpliwą w swych wynikach, bo Niemcy austrjaccy będą ustawicznie grawitować ku swej macierzy, — ale Dmowski mówił dalej: jeśli Niemcy wyjdą z wojny zwycięskie przez dołączenie do Rzeszy monarchji naddunajskiej, to tem silniejszą musi być Polska, do której bezwarunkowo należy przyłączyć Prusy wschodnie. **Tak mówił Dmowski.** I zapytać należy dlaczego „Czas“ tę drugą część jego tezy zamilcza, wojując pierwszą? Czy taka niesmaczna taktyka „Czasu“ nie przypomina tego nieuczciwego adwokata, który przed Sądem powołuje się na jakiś artykuł ustawy, wyciąga nawet kodeks i udając, że czyta, przekręca słowa ustawy, licząc jedynie na to, że Sąd mu wierzy, i sam do ustawy nie popatrzy? Powołując się na pamiętniki Dmowskiego, „Czas“ liczy na to, że cały tysiąc jego czytelników tych pamiętników nie zna i na kłamstwie nie połapie się, — ale czy to ładnie i przyzwoicie, moralnie i poważnie?

Urzędnicy występują w obronie swych słusznych praw.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Wczoraj delegacja stowarzyszenia urzędników państwowych złożyła premjerowi Grabskiemu memorjał dotyczący następujących spraw: 1) stabilizacji urzędników państwowych, 2) wykonania artykułu 97 ustawy emerytalnej. Chodzi o to, że według tej ustawy miało być przeprowadzone do 31 grudnia 1924 wliczenie urzędnikom do tak zwanej wysługi lat poprzedniej służby samorządowej lub zawodowej i wliczenia tego w terminie nie przeprowadzono. Delegacja wystąpiła z wnioskiem, aby termin wliczenia przesunąć do 1 kwietnia br. dla tych wszystkich urzędników, którzy mają conajmniej pięć lat służby państwowej. 3) Stosunku do urzędniczek. W układaniu wykazu stabilizacyjnego ujawniają się bowiem w niektórych urzędach tendencje do pomijania kobiet. Delegacja prosiła premjera, aby przy stabilizacji urzędniczki traktowane były na równi z urzędnikami. Dwie pierwsze sprawy premjer przyrzekł życzliwie rozpatrzeć. Co do trzeciej, oświadczył się bez zastrzeżeń za stanowiskiem Zarządu głównego urzędników.

Rozprawa przeciw mordercom prof. Orzęckiego.

Warszawa. (AW). Dziś rozpoczynają się w sądzie okręgowym karnym rozprawy przeciwko Lucjanowi Maślińskiemu i dwom jego towarzyszom o wybuch bomby na uniwersytecie warszawskim w r. 1921, wskutek czego stracił życie prof. Orzęcki i o należenie oskarżonych do organizacji terrorystów. Będzie to jakby dalszy ciąg rozprawy przeciwko Bagińskiemu i Wieczorkiewiczowi, z którymi obecni oskarżeni pozostawali w związku. Rozprawy potrwają tydzień. Oskarża podprok. Kowalewski.

Usiłowane włamanie do Gł. Urz. podatkowego w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Ubiegłej nocy włamywacze warszawscy, dowiedziawszy się, że w głównym urzędzie pocztowym jest złożona suma przeszło 300 tysięcy złotych, usiłowali dokonać włamania. W chwili jednak, gdy przepiłowywali kraty, usłyszał to wartownik, zawezwał policję i wszystkich włamywaczy, których było czterech, zabrano i odstawiono do więzienia.

Męczennicy socjalizmu na polskiej ziemi.

Stołpce. (Tel. wł.) 4 bm. Odbyła się tutaj wymiana wszystkich zakładników polskich z Rosji na komunistów. Było 136 osób internowanych, wśród nich 40 skazanych na śmierć oraz 70 osób, krewnych internowanych, poza tem czterech księży, skazanych w procesie arcybiskupa Cieplaka. Wszyscy przybyli udają się do Częstochowy na etat urzędu emigracyjnego. Dalszy transport zakładników przybędzie w końcu lutego. Stan sanitarny zupełnie zadawalający, materjalny zły. Powitanie było bardzo serdeczne. Zakładnicy płakali z radości, a wielu ze wzruszenia nie mogło mówić.

Budżet Ministerstwa pracy i o. s. wynosi 18 miljonów zł.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła dnia 2 lutego do budżetu ministerstwa pracy. Referent ks. pos. Kaczyński zaznaczył, że budżet ministerstwa jest wogóle szczupły. Szczególniej w stosunku do działu opieki społecznej jest zdania, że inspektorom pracy należałoby daleko posuniętą niezależność i dostateczne uposażenie przyznać. Co do kas chorych, zwraca uwagę na niedostateczną kontrolę ich działalności. W dziale ubezpieczeń społecznych stwierdza postęp. Podkreśla dalej ożywioną działalność biur pośrednictwa pracy, wreszcie zarzuca zupełny brak polityki emigracyjnej. W dyskusji szczegółowej zabrał głos minister pracy i opieki społecznej p. Sokal. Rozpatrzył on szczegółowo poszczególne działy budżetu, który zamyka się ogólną sumą 18 miljonów preliminowanych wydatków na rok 1925. Podkreślił, że budżet ten jest nad wyraz skromny. lecz względy natury państwowej nie pozwalają w chwili obecnej na powiększenie wydatków, choć jest całkiem widoczne, że kwota ta nie może zaspokoić faktycznych potrzeb. Minister podkreślił nieodzowność energicznej akcji w dziedzinie emigracji, konieczność zreformowania systemu zasiłków dla bezrobotnych, potrzebę ścisłej kontroli gospodarki kas chorych i instytucyj opieki społecznej. Nadewszystko żąda dania mu możności przeszkolenia lub wyszkolenia urzędników ministerstwa w poszczególnych działach.

Przyjęcia posła amerykańskiego w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Wczoraj wieczór premjer Grabski wydał obiad na cześć posła Stanów Zjednoczonych p. Pearsona z powodu skonsolidowania długów polskich w Ameryce. W obiedzie, oprócz członków poselstwa amerykańskiego, wzięli udział: minister rolnictwa p. Janicki, minister przemysłu i handlu p. Kiedroń, prezes Banku Polskiego p. Karpiński, wiceprezes tegoż Banku p. Młynarski i kilku wyższych urzędników.

SESJA SEJMOWA ROZPOCZNIE SIĘ 10 BM.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Projektowane na piątek posiedzenie Sejmu odłożone zostanie prawdopodobnie do wtorku 10 bm.

MĘCZENNICY POLSCY WRÓCĄ Z LITWY.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. W niedługim czasie nastąpić ma między Polską a Litwą wymiana więźniów politycznych. W sprawie tej z obu stron pośredniczy Czerwony Krzyż.

DR. MARJAN SEYDA MA BYĆ WICEMARSZAŁKIEM SEJMU.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Jako kandydata na wicemarszałka Sejmu z ramienia Zw. L. N. wysuwany jest, jak mówią w Sejmie, poseł Marjan Seyda.

POŻYCZKĘ AMERYKAŃSKĄ OTRZYMAMY.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. W ostatnich dniach krążyły pogłoski o trudnościach, na jakie napotyka rząd polski w sfinalizowaniu układu o pożyczkę amerykańską. Jak słychać, trudności te zostały usunięte. Przyczyną trudności były głównie intrygi niemieckie. Podobno jednakowoż ze strony amerykańskiej podtrzymywany jest warunek uchwalenia budżetu przed otrzymaniem pożyczki.

ARCYKS. ALBRECHT Z ŻYWCA ZRZEKŁ SIĘ PRAW DO KORONY AUSTRJACKIEJ.

Wiedeń. (AW.) „Abend“ donosi, że od kilku dni przebywa we Wiedniu wraz z żoną i matką były arcyksiążę Karol Albrecht Habsburg, syn Karola Stefana admirała i właściciela dóbr w Żywcu. Arcyksiążę Karol wezwany przez policję przedłożył udzielone mu przez rząd pozwolenie pobytu we Wiedniu ze swoją rodziną i oświadczył, że wstępując do armji polskiej zrezygnował ze wszystkich praw i pretensyj Habsburgów i tak on, jak jego żona i matka gotowi są rezygnację tę również Austrji powtórzyć w uroczystej deklaracji.

——— o o o ———

Tu milczy Liga Narodów.

Lwów. (AW.) „Gazeta Lwowska“ donosi z Moskwy, że w osławionem więzieniu moskiewskiem na Lubiance wybuchł krwawy bunt więźniów politycznych. Musiano zawezwać wojsko, które dało kilka salw karabinowych. Kilkunastu więźniów zabito lub raniono.

Naprawienie części krzywd przy konwersji pożyczek państwowych.

(AW). Wskutek głosów, podnoszonych w Sejmie i w opinji publicznej, iż niektóre kategorje posiadaczów asygnat skarbowych 1918 r. i pożyczek państwowych 1920 r. zostały przy obecnie przeprowadzonej konwersji w pewnej mierze pokrzywdzone. Min. Skarbu, na podstawie zebranych materjałów i zgłoszonych uwag opracowało projekt ustawy, mającej na celu zaspokojenie zgłoszonych pretensji osób, specjalnie zasługujących na uwzględnienie.

Projekt opiera się na zasadach następujących:

Osoby, które dokonały wpłat złotem i posiadają na to odpowiednie dowody, otrzymają przy konwersji kwoty odpowiadające parytetowi złota.

Fundacje, fundusze publiczne, fundusze sieroce i osób, znajdujących się pod opieką, które zostały ulokowane w pożyczkach państwowych, będą skonwersowane według stawek wyższych niż te, które przewiduje rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 17 marca 1924 r. „Dziennik Ustaw" Nr. 27, odpowiednio do daty nabycia pożyczki.

Również inne osoby, które udowodnią, iż nabyły obligacje pożyczek państwowych przed dniem 1 listopada 1920 r. będą w wypadkach zasługujących na szczególne wyróżnienie mogły korzystać z uprzywilejowanych stawek waloryzacyjnych.

Wykluczone będą od uprzywilejowanej konwersji obligacje, które były lombardowe i których posiadacze wskutek tego osiągnęli zysk na dewaluacji długu lombardowego. Z tej uprzywilejowanej konwersji będą mogły korzystać fundusze i osoby, które skonwertowały pożyczki państwowe do dnia 31 stycznia r. b. na podstawie odpowiednich dowodów przez utrzymanie dodatkowych obligacyj konwersyjnych.

Projekt omawianej ustawy będzie w najbliższych dniach uchwalony przez Radę Ministrów i w najbliższym czasie wpłynie do laski marszałkowskiej, jako przedłożenie rządowe.

Przez załatwienie tej ustawy, mimo, iż ogólne zasady konwersji pożyczek państwowych są tak ujęte, iż przez wydanie obligacyj konwersyjnych zwracają posiadaczom pożyczek państwowych w całości sumy, które Skarb Państwa z pożyczek tych zrealizował, najbardziej potrzebujące sfery posiadaczów pożyczek państwowych, które nie miały możności należytego zabezpieczenia swych interesów, a które dokonały subskrybcji w pierwszym okresie, otrzymają w formie zwiększonej waloryzacji odpowiedni ekwiwalent.

Szczególna rywalizacja węgla polskiego z czechosłowackim.

Wiedeń. 2 lutego. (PAT). W tygodniowym dodatku do „Neue Freie Presse" p. n. „Mitteleuropäische Wirtschaft", publicysta ekonomiczny, dr Karol Uhlig, zaznacza, iż Polska w rokowaniach o zawarcie traktatu handlowego z Czechosłowacją postawiła w kwestji węglowej żądania, które mają na celu ułatwienie z jednej strony importu węgla polskiego do Czechosłowacji, a z drugiej strony tranzytu węgla z Polski do Austrji i Węgier. „Polska pragnie więc — jak się wyraża autor — zabrać Czechosłowacji część jej rynku, oraz część jej eksportu. Spełnianie w całości tych żądań mogłoby wyrządzić ciężkie szkody czeskosłowackiemu górnictwu, a conajmniej mogłoby pozbawić ten kraj aktywności bilansu węglowego.

W dalszym ciągu autor przyznaje, iż co do węgla Polska prześcignęła znacznie Czechosłowację, a ponieważ koszta produkcji wynoszą w Polsce o wiele mniej, niż w Czechosłowacji, Polska może ofiarować niższe ceny.

Omawiając następnie kwestję eksportu węgla polskiego do Niemiec, dr Uhlig podnosi, iż dla polskiego Górnego Śląska jest niezmiernie ważnem przebić mur, wzniesiony przez Czechosłowację przeciw przywozowi i tranzytowi węgla polskiego. Mur ten dzieli polski Górny Śląsk od rynku zbytu, który przed wojną zajmował drugie miejsce dla eksportu węgla z tego terytorjum, obecnie jednakowoż, kiedy Niemcy zagradzają Polsce drogę do swego rynku, mógłby zająć pierwsze miejsce. Autor podaje następujące cyfry dla porównania eksportu z Górnego Śląska do Austrji i Węgier w ostatnim roku przed wojną światową z sytuacją obecną. Dr Uhlig oblicza ogólną cyfrę eksportu węgla z obszarów Górnego Śląska, dziś do Polski należących, do krajów południowych w r. 1913 na 600.000 ton miesięcznie. W październiku 1924 r. Czechosłowacja nabyła tylko 54.600 ton, zaś Austrja 262.000 ton, a Węgry 64.000 ton. Cyfry te świadczą, zdaniem autora, iż polski Górny Śląsk potrafił utrzymać w zupełności dawny swój eksport do Austrji, podczas gdy Czechosłowacja z dawnej cyfry 163.000 ton węgla kamiennego, z której 50.000 ton przypadało na węgiel dla byłych austrjackich kolei państwowych, zdołała utrzymać tylko 90.000 ton, a więc nie wiele więcej, niż połowę. Wywóz do Węgier utrzymała Polska więcej niż w połowie, natomiast wywóz do Czechosłowacji spadł, według obliczeń czechosłowackiego ministerstwa pracy, z 250.000 ton na 62.000 ton.

Dr Uhlig wysnuwa z cyfr powyższych wniosek, iż barjera, którą Czechosłowacja wzniosła przeciw węglowi polskiemu, nie szkodziła zupełnie na rynku austrjackim. Przeciwnie, barjera ta nie mogła zapobiec nawet temu, iż węgiel czechosłowacki ma w Austrji pozycję gorszą niż polski. Podobny stosunek istnieje także na Węgrzech.

Różnica frachtu okazała się przeto bezskutecznym środkiem walki o utrzymanie rynku zbytu, zwłaszcza, iż pobierany przez Czechosłowację podatek węglowy, nałożony także na węgiel eksportowany zagranicę równający się w skutkach swoich wywozowej należytości celnej, wyrównywuje powyższą różnicę w zupełności.

Autor zaznacza, iż należy liczyć się ze znacznem zmniejszeniem się salda czynnego tego bilansu, ponieważ „Polsce muszą być zrobione pewne ustępstwa, gdyż w przeciwnym razie zamknie ona czeskim artykułom przemysłowym drogę na Wschód", i notuje pogłoskę, iż Polska uzyska znaczną zniżkę różnic frachtowych, tak, iż transport węgla do Austrji będzie tańszy o 80 kor. czeskich na wagonie, co stanowić będzie różnicę 20 miljonów czeskich koron rocznie na korzyść Austrji, a na niekorzyść czeskosłowackiej kolei państwowych.

Otwarcie nadawczej radjostacji w Warszawie.

Warszawa. (AW). Wczoraj otwarto nową stację nadawczą, wybudowaną staraniem towarzystwa radjotechnicznego. Na początek stacja rozesłała koncert, wykonany przez artystów opery i telegram prasowy. Towarzystwo radjo-techniczne urządza codziennie koncerta od 6 do 7 wieczorem.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Ułatwienia przy wywozie drzewa.

W celu ułatwienia wywozu drzewa i zapobieżenia nieporozumieniom przy cleniu drewna nieobrobionego oraz półobrobionego przy wywozie go zagranicę, został wydany do wszystkich urzędów celnych okólnik, wyjaśniający, jakie gatunki drewna opłacają cło przy wywozie i posiadający ściśle wymiary i cechy tych gatunków drewna, które mają być wywożone bez cła. Okólnik ten jest wydrukowany w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu.

Losowanie obligacyj pożyczki kolejowej.

Wczoraj w ministerstwie skarbu wobec przedstawicieli najwyższej Izby kontroli państwa oraz ministerstwa kolei odbyło się pod przewodnictwem wicedyrektora urzędu pożyczek państw. p. Witolda Szczelika ciągnienie 2-ej raty amortyzacyjnej 10 proc. pożyczki kolejowej.

Wylosowano do amortyzacji: 6000 obligacyj po 100 fr. szwajcarskich, 7.000 obligacyj po 50 fr. szwajcarskich, 13.000 obligacyj po 25 fr. szwajcarskich i 31.000 obligacyj po 10 fr. szwajcarskich. Ogółem wylosowano obligacyj na sumę 1.585.000 fr. szwajcarskich.

Urzędowa tabela wylosowanych do amortyzacji obligacyj 10 proc. pożyczki kolejowej ogłoszona zostanie niebawem w „Monitorze Polskim", poczem nastąpi wypłata należności za wylosowane obligacje 2-ej raty amortyzacyjnej. (AW).

TŁUMACZYŁA J. DYNOWSKA.

Epizod z czasów terroru.

(H. BALZAC).

6)

— Widzicie więc siostry moje, iż gdybym był powziął potworny pomysł zdrady względem was mógłbym był uczynić do tej pory niejednokrotnie...

Słysząc te słowa, ksiądz wydobył się ze swego więzienia i stanął między nimi.

— Trudno mi uwierzyć — rzekł do nieznajomego — abyś pan był jednym z naszych prześladowców i ufam ci zupełnie. Czego żądasz ode mnie?

Święta ufność księdza, szlachetność rozlana na jego twarzy byłyby chyba rozbroiły zbrodniarzy.

Tajemniczy nieznajomy, który przyszedł ożywić ten nastrój nędzy i rezygnacji, spoglądał przez chwilę na grupę, utworzoną przez te trzy istoty, poczem, przybierając ton zwierzenia, zwrócił się do księdza z następującemi słowy:

— Mój ojcze, przyszedłem błagać o odprawienie mszy żałobnej za spokój duszy kogoś... pewnej osoby namaszczonej i której ciało nie spocznie nigdy w poświęconej ziemi.

Ksiądz drgnął bezwiednie. Obie zakonnice, nie rozumiejąc jeszcze, o kim nieznajomy mówi, trwały w postawie zaciekawionej, z szyjami wyciągniętemi i z twarzami zwróconemi w stronę obu rozmawiających.

Duchowny spojrzał na obcego człowieka: strach zupełnie niedwuznaczny rysował się na jego obliczu — spojrzenie było błagalne.

— A więc — odpowiedział — dziś wieczór o północy przyjdź pan, a odprawię nabożeństwo żałobne jedyne, jakie możemy ofiarować jako odpokutowanie za grzech, o którym pan mówisz...

Nieznajomy zadrżał, ale nad bólem utajonym zatriumfowała radość słodka i skupienia pełna.

Złożywszy ukłon, wyrażający najgłębsze uszanowanie księdzu i dwom świętym kobietom, znikł, objawiając tem rodzaj niemej wdzięczności, którą zrozumiały te trzy wspaniałomyślne dusze.

Mniej więcej w dwie godziny po tej scenie nieznajomy wrócił, zastukał dyskretnie do drzwi poddasza i został wprowadzony przez pannę de Beausant, która go powiodła do drugiej części owego skromnego schronienia, gdzie wszystko było już przygotowanem do obrządku.

Pomiędzy dwoma przewodami kominka zakonnice ustawiły starą komodę, której rysunek antyczny znikł narazie pod wspaniałem przykryciem z zielonej mory, takiem, jaki zdobi zazwyczaj przód ołtarza. Wielki krucyfiks z hebanu i kości słoniowej, wiszący na ścianie uwydatniał jej nagość i przyciągał z konieczności spojrzenia. Cztery małe, cienkie świeczki, które siostry zdołały przytwierdzić na tym improwizowanym ołtarzu, przylepiając je lakiem, rzucały światło blade i licho od ścian się odbijające. Ten blask słaby rozjaśniał zaledwie część pokoju, ale ześrodkowując się na rzeczach poświęconych, przypominał promień, spadły z nieba na ołtarz ów, pozbawiony wszelkich ozdób. Podłoga była wilgotna. Dach obniżający się gwałtownie z dwu stron, jak na strychu miał kilka szpar, przez które wiał wiatr lodowaty.

Trudno zaiste znaleźć ceremonję mniej okazałą, a przecież również uroczystą, jak to posępne nabożeństwo. Cisza tak głęboka, iż dozwoliłaby usłyszeć najsłabszy krzyk na drodze, nadawała tej nocnej scenie majestatyczny nastrój. Wreszcie wielkość czynu stała w tak silnem przeciwieństwie do ubóstwa środków, że kontrast ten wywoływał wrażenie zgrozy religijnej.

Z obu stron ołtarza dwie stare pustelnice, klęcząc na taflach podłogi bez względu na ich zabójczą wilgoć, modliły się wspólnie z księdzem, który przyodziany w szaty pontyfikalne, ustawiał kielich złoty, ozdobiony kosztownymi kamieniami, naczynie poświęcone, ocalone prawdopodobnie z rabunku opactwa de Chelles. Obok tego cymborjum, świadectwo królewskiej wspaniałości, woda i wino, przeznaczone do świętej ofiary, zawarte były w dwu naczyniach szklanych, godnych zaledwie najnędzniejszego szynku. W braku mszału, ksiądz położył swój brewjarz w rogu ołtarza.

Zwykły talerz przygotowany był do mycia rąk niewinnych i niesplamionych krwią.

Wszystko było ogromne, ale małe, biedne, ale szlachetne, nie dość uświęcone a święte jednocześnie.

(C. d. n.).

Gdańsk zmienia ton... gdy węszy dolary.

Gdańsk. (AW). Korespondent warszawski „Danziger Neueste Nachrichten“ pisząc o konieczności porozumienia się Gdańska z Polską i podnosząc korzystny wpływ sanacji gospodarczej w Polsce na Gdańsk, omawia również kwestję pożyczki polskiej w Ameryce. Twierdzi on, jakoby sprawa skrzynek w Gdańsku miała źle oddziałać na rokowania o pożyczkę. Przypuszcza jednak, że wszystkie przeszkody dawne się usuną, a między Gdańskiem a Polską dojdzie ostatnie do zgodnego porozumienia.

Wreszcie zaczynają się uczyć.

Gdańsk. (AW). Firmy gdańskie wysyłające listy przez pocztę gdańską otrzymują całą korespondencję z Polski z powrotem z zaznaczeniem, że mają posyłać ją przez pocztę polską. Spotkało to także między innymi zarząd Targów Gdańskich, który sporo takiej poczty otrzymał z powrotem i który z racji swojego stanowiska znalazł się w bardzo trudnem położeniu.

Tajna gdańska organizacja „Der Kamerad“.

Z Gdańska telefonują nam:

Akcja tajnych organizacyj przewrotowych w Gdańsku wzmogła się od czasu zaostrzenia konfliktu gdańsko-polskiego w sposób nadzwyczajny. Ogromną działalność rozwija zwłaszcza bojowa organizacja t. zw. „Deutsch völkischer Kampfbund „Der Kamerad“. Organizacja ta wydaje swoim członkom legitymacje wojskowe z fotografją i zapisuje ich na t.zw. listy poborowe. W legitymacjach zapisywane są bieżące numery t. zn. dzienników poborowych i tak zw. Stammrolle. Członkowie zobowiązani są pod przysięgą nie wydawać swej legitymacji nikomu i zwracają ją w razie wystąpienia. Legitymacje wydawane są na pół roku. Kierownikiem organizacji „Der Kamerad“ na Gdańsk jest niejaki Blohm. Organizacja ta odbywa ćwiczenia wojskowe w polu.

W roku 1667 mówiono w Gdańsku ogólnie po polsku.

Snać innym duchem owiani byli Gdańszczanie w roku 1667 i niezmiernie życzliwie odnosili się do Polski. Tak przynajmniej sądzić można z opisów i pamiętników niejakiego Payena, które zachowały się w jedynym bodaj jeszcze egzemplarzu, należącym ongiś do bibljoteki wersalskiej, a obecnie znajdują się w posiadaniu Polaka, zamieszkałego w Paryżu. Dzięki uprzejmości jednego z krewnych Polaka tego, przebywającego w Gdańsku, p. radcy Or. — udało nam się pozyskać niektóre cenne ustępy, dotyczące Gdańska. Książka, o której mowa, pisana po francusku, nosi tytuł: „Podróż p. Payen, poświęcona biskupowi Ljońskiemu.

Paris, chez Etienne Loyson ou Palais 1667“.

Gdańsk, powiada p. Payen, należy do pierwszorzędnych miast w Prusach, leży nad Wisłą i nad brzegiem Bałtyckiego morza i stanowi osobne państwo pod protektoratem królów polskich. Jest to miasto, które przewyższa wiele innych najpiękniejszych miast, najlepiej ufortyfikowanych, najbogatszych i najwspanialej zabudowanych nietylko Królestwa Polskiego, lecz wogóle miast, które widziałem. Gdańsk — to składnica i magazyn Polski. Polacy spławiają tu zboże Wisłą i stąd odstawiają do całej Europy. Port gdański jest doskonale urządzony i broniony przez 4 porty, z których jeden jest w stanie powstrzymać najsilniejsze ataki floty morskiej. Arsenał gdański jest wprost wspaniały i zawiera wiele armt lanych, prochu, kul, oraz różnego rodzaju broni zaczepnej i odpornej. Imponujący jest też kościół Panny Marji, posiadający wielką, długą nawę. Pokazują tu chleb skamieniały oraz rękę, która przed 8 laty trzykrotnie ukazywała się z grobu.

Bardzo cenna jest tu perspektywa oraz obraz Sądu ostatecznego, który jest uważany za bezcenne dzieło sztuki. Cesarz Rudolf ofiarowywał za obraz ten 40 tysięcy talarów. Luteranie trzymają w Gdańsku prym — kolejno idą katolicy, dalej kalwini i anababtyści, którzy posiadają swoją własną świątynię i cieszą się swobodą religijną.

Tu autor pamiętników nagle urywa i powiada ni stąd ni zowąd: Bursztyn nad brzegiem morza jest pospolity — a potem powiada dalej: „Panie w mieście tem nie należą wprawdzie do piękności, ale są nadzwyczaj grzeczne, uprzejme, dobrze się ubierają i są bardzo łatwo dostępne, a co najciekawsze, mówią równie dobrze po polsku, jak po niemiecku. Młodzież męska mówi po polsku, po niemiecku i po łacinie. Co do kupców, to mówią oni przeważnie po polsku, po niemiecku, po łacinie, po francusku i po włosku.

Jakkolwiek Gdańsk jest wolnem miastem i posiada swą radę miejską, jednakże królowie polscy mianują corocznie wysokiego urzędnika z pośród senatorów do prezydowania w Radzie.

Do Gdańska przybył autor pamiętników z Kołobrzega za 21 liwrów wozem — w Gdańsku mieszkał pod „Fortuną“ i płacił za obiad 15 soldów. Z Gdańska można było dostać powózkę do Warszawy za 22 liwry“.

Cóż na to hakatyści gdańscy, którzy dostają żółtaczki na wspomnienie, iż na dworcu głównym widnieje polski napis: „Poczekalnia“!? Jakże zawstydzające są dla nich słowa, zawarte w pamiętnikach z 1667 roku, kiedy to językiem polskim posługiwano się powszechnie i nie dopatrywano się w tem zagrażającego dla Gdańska niebezpieczeństwa!

Eugenij Dawidowicz Frunze.

Wszystkie pisma polskie, nie wyłączając nawet pism stołecznych, przeszły dość obojętnie obok wiadomości nominacji Eugenia Dawidowicza Frunzego na komisarza wojskowego S. S. S. R. Przedewszystkiem dla nas, jako dla bezpośrednich sąsiadów Rosji sowieckiej, fakt nominacji Frunzego nie może być obojętny. Przypatrzmy się nieco bliżej tej postaci:

Dyktaturę nad czerwoną armią objął po Trockim człowiek dziwnej przeszłości.

Z czasów jego wczesnej młodości da się tylko tyle uchwycić, że urodził się w r. 1885; a w kilka lat po urodzeniu, ojciec jego przesiedlił się z Łotwy do Turkiestanu, gdzie miał bardzo ubogi zakład fryzjerski, z którego nie mógł wyżywić rodziny. Wobec tego Dawid Frunze rzucił brzytwę, zamienił ją na bańki i został felczerem. Eugenij Frunze z jakichś nieznanych powodów wziął w bardzo wczesnej młodości rozbrat z ojcem-felczerem i przeniósł się do Rygi, gdzie grasował wśród mętów portowych. Faktem jest, iż w r. 1903 był robotnikiem w jednej z metalurgicznych firm francuskich nad zatoką ryską, a potem dzięki swemu sprytowi i giętkości wśliznął się do administracji fabryki. Frunze nigdy komunistą nie był — przeciwnie, jako praktykant administracyjny — na dorobku silniej przeciwstawiał się interesom robotników, niż sam zarząd fabryki.

W Rydze wiódł Frunze żywot drobnego mieszczanina uważając pilnie, by nie narazić się ani swoim władzom przełożonym w fabryce, a jeszcze mniej władzom państwowym, szczególnie policji. Rewolucja październikowa została Frunzego w szynelu jako żołnierza 151 sybirskiego pułku piechoty. Frunze z ochotą zanurzył się w morzu rewolucji, fala wyrzuciła go pod nogi Radka Sobelsona. Frunze został urzędnikiem komisarjatu spraw zagranicznych, potem prawą ręką Radka Sobelsohna, nawet jego zastępcą w czasie pertraktacyj niemieckich o reewakuację wojsk z terenów Ukrainy sowieckiej. Radek, jak każdy żyd wychowany w Polsce, a przeniesiony poza jej teren, był nieubłaganym wrogiem Polaków. Tę swoją nienawiść i jad do Polski i Polaków przelewał w całe swoje otoczenie a więc i we Frunzego. Po zlikwidowaniu sprawy reewakuacji wojsk niemieckich, Frunze, już jako patentowany komunista przeniósł się na „Nikitskije worota“, gdzie mieścił się komisarjat spraw wojskowych. Trocki obdarzał Frunzego wielkim zaufaniem i w ten sposób neo-komunista dochodził do coraz większych zaszczytów, aż znalazł się w radzie wojennej czerwonej republiki.

W r. 1920 był jednym z cywilnych likwidatorów armji Wrangla i na ucho opowiadają sobie, że przy likwidacji sprzętu wojennego niezły zrobił interes.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej polecił Trocki Frunzemu organizowanie armji ukraińskiej. Frunze wykazał znakomite zdolności organizacyjne, a zasługą jego szczególną wobec rządu Sowietów było, iż potrafił on zjednać dla organizowanej przez siebie armji sporą ilość oficerów b. armji carskiej a odsunął oficerów komunistów bez żadnych wiadomości fachowych.

Frunze jest nieprzebłaganym wrogiem Polski i z niedowierzaniem odnosi się do wszystkich Polaków w armji czerwonej. On był bezpośrednią przyczyną usunięcia Siemaszki. W kołach komunistycznych uważają Frunzego za bardzo niebezpiecznego intryganta i właśnie jego sprytnym intrygom przypisują usunięcie Trockiego. Eugenij Dawidowicz Frunze ma być tak brutalny i zuchwały, że przed nim ustępuje tak osławiony „gradiuszczyj cham“ jak Budienny, dowódca czerwonej kawalerji.

Przyjaciela w nim mieć nie będziemy.

Łotwa nie chce popierać litewskich nadętych roszczeń.

Gdańsk. 3 lutego. „Baltische Presse“ ogłasza wywiad swego korespondenta w Rydze z łotewskim ministrem spraw zagranicznych, Mejerowiczem, na temat polityki zagranicznej Łotwy. Mejerowicz zaznaczył na wstępie, że w polityce zagranicznej Łotwy wysuwają się na czoło dwie aktualne kwestje. Pierwsza pozostaje w związku z problemem współżycia narodów bałtyckich. **Stosunek Łotwy do Estonji jest na stałe serdeczny, z Finlandją i Polską utrzymuje również bardzo dobre i przyjazne stosunki, które na konferencji helsingforskiej pogłębiły się i utrwaliły.** Z Litwą również stosunki nasze są dobre. Jednak sprawa stosunków z tem państwem jest jedną z najdonioślejszych w zagranicznej polityce Łotwy. Polityka Łotwy musi wychodzić z założenia, że stosunki między Litwą z jednej, a Łotwą i Estonją z drugiej strony muszą być rozszerzone do możliwie największych rozmiarów. Przedewszystkiem jasnem jest, że Łotwa w żadnym wypadku, nawet w razie utworzenia związku **nie może wziąć na siebie żadnych zobowiązań odnośnie do sprawy wileńskiej. Sprawę tę uważać należy za konflikt, które Litwa i Polska mogą rozwiązać wyłącznie między sobą.** Byłoby bardzo pożądanem, gdyby także na Litwie utrwaliło się zapatrywanie, iż Wilno jest kwestją obchodzącą wyłącznie tylko Polskę i Litwę, wtedy usuniętaby została wielka przeszkoda, stojąca na drodze do utworzenia związku bałtyckiego. Dalsze trudności w tym wypadku stanowi moment psychologiczny, z którym musimy się liczyć ze względu na uczucie Litwy do Polski. Ze względu na ten moment należy podkreślić, że nie pragniemy poprowadzić Litwę wbrew jej woli do Warszawy drogą przez Tallin i Rygę. Trzecią, bardzo poważną trudnością jest to, że Litwa żyje w ciągłych nieprzyjaznych stosunkach z Polską. Przywiązuję wielką wagę do dobrych stosunków między tymi dwoma krajami, gdyż sprawa ta stanowi najpoważniejszą przeszkodę do sojuszu. Mimo to jednak musimy politykę naszą prowadzić w kierunku większego zbliżenia się do Litwy.

—ooo—

Przypuszczalny gabinet litew.

O sympatję dla Polski nie można ich posądzać.

Kowno. 3 lutego. (PAT). W sobotę w nocy otrzymał dotychczasowy minister finansów oraz przemysłu i handlu Petrulis polecenie utworzenia nowego gabinetu litewskiego. W ciągu niedzieli Petrulisowi udało się utworzyć nowy gabinet w następującym składzie: Prezes rady ministrów i zarazem minister finansów, przemysłu i handlu Petrulis, minister spraw wewnętrznych Czarneckis, minister sprawiedliwości Tumenas, dotychczasowy premjer, minister oświaty Jokanitas, redaktor „Lietuwy“. Na pozostałych stanowiskach nie zajdą prawdopodobnie żadne zmiany.

Naco Lituavosom książek.

Gdańsk. (AW). W związku z postanowieniem rządu litewskiego, nakładającym cło 80 fenigów od kg. książek czy dzienników, sprowadzanych z zagranicy, prasa gdańska ogólnie stwierdza, że Litwa odcina się w ten sposób od współpracy duchowej z Europą.

Nowy napad bandy sowieckiej na pogranicze Polski.

Warszawa. (AW). Z dnia 1 na 2 na odcinku Honoszcze, granicy polsko-sowieckiej, banda, złożona z 30 ludzi, przekroczyła granicę i napadła na folwark. Nadeszła jednak pomoc oddziałów K. O. P., które bandę przepędziły za granicę.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Śpiewak własnej niedoli".
Czwartek: „Fotel 47".
Piątek: „Śpiewak własnej niedoli".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI".

Środa: „Bachantka".
Czwartek: „Bachantka".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Środa: „Ninetka".
Czwartek: „Ninetka".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Promień: „Złamana lilja" z Liljaną Gish i Barthelsem.

Reduta: „Czy kobieta jest wierna" (Ukojenie) z Lucy Dorraine; jako dodatek wielka komedja w 6 aktach Erika Glesfnera.

Sztuka: „Zaza"; dramat sensacyjny w 7 wielkich akt. W głównej roli Glorja Swanson.

Uciecha: „Rin-tin-tin", dramat w 7 akt. na motywach powieści Jack Londona.

Wanda: „Za jedną noc" (Pod flagą proroka); wspaniały dramat w 7 aktach.

Warszawa: „Dzwonnik z Notre Dame", podług nieśmiertelnej powieści Wiktora Hugo. Dwie serje, 12 aktów.

Zachęta: „Tajemnica przystanku tramwajowego", najlepszy film polski.

—oo—

Kalendarzyk. Dziś 4-go Andrzeja; jutro 5-go Agaty.

Długość dnia: od 9 godzin 29 min. do 10 godzin 57 minut.

DYŻURY NOCNE APTEK
w dniu 4 bm.:

Apteka pod Koroną, Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

—oo—

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE WAWELSKIEJ. W piątek dnia 6 lutego br. o godz. 9 rano odbędzie się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, jako w rocznicę wyboru Papieża Piusa XI, na które wszystkich wiernych zapraszamy.

WZROST DROŻYZNY W STYCZNIU. Komisja parytetowa przy województwie krakowskiem ustaliła na posiedzeniu w dniu 2 bm. wzrost kosztów utrzymania w styczniu br. o 1.83 proc.

50-LETNI JUBILEUSZ PRACY ARTYSTYCZNEJ ALEKSANDRA MROCZKOWSKIEGO. Ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu pracy artystycznej art. malarza Aleksandra Mroczkowskiego otwartą została 1 lutego br., wystawa w Pałacu Sztuk Pięknych, obejmująca dzieła tego wybitnego artysty. Wielki entuzjasta piękna naszych Tatr, jeden z pierwszych taterników, Aleksander Mroczkowski urodził się w Krakowie w r. 1850, studja rozpoczął pod kierunkiem prof. Łuszczkiewicza, Szymalewskiego i Dembowskiego, kolegował z malarzami Streitem, Kozakiewiczem, Lipińskim, Ajdukiewiczem, Fałatem, Koniuszką i Kossakiem. W r. 1873 wyjeżdża do Monachjum na dalsze studja i tu pracuje pod kierunkiem prof. Wagnera i Sitza, w czasie swego pobytu w Monachjum maluje portrety księcia Ludwika bawarskiego i jego żony Marji della Paz. W uznaniu za piękne wykonanie portretów otrzymuje, jako pamiątkę od księcia Ludwika bawarskiego złoty zegarek z adnotacją ofiarodawcy. Po powrocie do Krakowa wychodzą z pod jego pędzla „Aleja grabowa", „Kometa", „W ogrodzie", „Morskie Oko" i „Zawrat" sprzedany w San Francisco i nagrodzony medalem, dalej „Czarny Staw pod Rysami", „Dolina białej wody", „Widok z Miedzianego", „Zmarzły staw pod Zawratem" i wiele innych. W Muzeum Narodowem znajduje się jego „Morskie Oko" zakupione w roku 1892 oraz wnętrze kościoła Bożego Ciała w Krakowie.

KONKURS NA GODŁO AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE. Rektorat Akademji Górniczej w Krakowie w porozumieniu z dyrekcją miej. Muzeum przemysłowego ogłasza konkurs na godło Akademji górniczej, które mogłoby być zastosowane do ujęcia graficznego. W projekcie należy uwzględnić godło państwowe (orzeł polski) oraz dwa młotki górnicze złożone ukośnie. Całość utrzymana w zdecydowanej formie, jasno określającej górnictwo i hutnictwo, winna odpowiadać technice kreskowej. Nagrody: 1) 100 zł, 2) 50 zł. Prace oznaczone godłem należy nadsyłać pod adresem: **Muzeum przemysłowe, Kraków, ul. Smoleńska 9, do dnia 15 marca br.**

Tragiczna śmierć dwu gimnazjalistów.

Odebrali sobie życie z powodu złych świadectw.

Kraków 4 lutego.

W ostatnich dniach zaszedł w Krakowie **tragiczny wypadek.** Oto jeden ze studentów gimnazjalnych, **uczeń IV kl. Z. K., odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.** Przyczyną samobójstwa miały być **złe noty przy półrocznej klasyfikacji.**

Jak słychać, na tem samem tle zdarzył się **podobny wypadek w Wadowicach,** gdzie młody gimnazjalista **pozbawił się życia wystrzałem z flobertu.**

Skandal spirytusowy w Krakowie.

Z tajemnic podziemnego Krakowa. — Wykrycie wielkiego magazynu spirytusu 95 proc.

Do ciągłej nici nieprzerwanych skandali, wyrosłych na krakowskim bagienku, przybywa jeszcze jeden. Rzadko kiedy prasa o nich pisze, raczej milczy to z rozmaitych zapewne powodów, szczególnie lewicowa pod egidą c. k. polskiej partji socjalistycznej? Jeden z tysiąca takich skandali mimo „świętego" oburzenia panów protektorów i potentatów św. pamięci krakowskiej kliki, podajemy rewelacyjne szczegóły dziwnie przeoczonej przez prasę i odpowiedzialne czynniki.

Przed kilkoma dniami **odkryły organa policji państwowej tajny magazyn spirytusu 95 proc.** Spirytus został zakwestjonawny u właściciela restauracji **Leona Żabnera,** żyda, znanego paskarza, przy ul. Wielopole 22.

Przestraszony „neutralny rodak" następstwami ukrywania przed podatkiem kilkaset litrów 95 proc. spirytusu, lata jak opętany po całem mieście, wzywając pomocy do zatuszowania całej tej afery osób bardzo wpływowych, a nawet zwracał się o pomoc do swej dawnej współwyznawczyni a obecnie żony wyższego dygnitarza.

Mamy niepłonną nadzieję, że władze skarbowe zajmą się tak wysokoprocentowym spirytusem i należycie opodatkują i ukarzą szczęśliwego posiadacza.

A teraz pod adresem tych odpowiedzialnych czynników pytamy się: dlaczego spirytus zakwestjonowany nie został skonfiskowany przez władze, tylko zostawiono go w rękach paskarza. Pytamy się zatem, co znaczą te nowe azjatyckie metody? Obawiamy się, że spirytus zamieni się dzięki „specjalnej" przemianie chemicznej w kamforę.

PIERWSZY PUBLICZNY POKAZ GOTOWANIA NA GAZIE odbył się dnia 29 stycznia br. w sklepie gazowni przy pl. Szczepańskim. Zainteresowanie publiczności było tak duże, że szczupła sala nie mogła wszystkich pomieścić i znaczna ilość osób musiała odłożyć swe przyjście na nadchodzący czwartek. Ugotowano w ciągu 1 godz. i 15 min. obiad na 12 osób, złożony z zupy, mięsa, jarzyny, kompotu, przy zużyciu gazu za 54 gr. Upieczono 2 i pół kg ryby w ciągu 40 minut kosztem 17 gr. oraz upieczono 1 kg babki w naczyniu t. zw. „Prodige" kosztem 6 gr. Pokazy odbywają się stale co czwartek o godz. 5 popoł. Drugi pokaz odbędzie się dnia 5 bm. Wstęp wolny, jednak ze względu na wielką frekwencję wydaje się bilety w sklepie gazowni.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH PRZED PAŃSTWOWĄ KOMISJĄ W BOCHNI rozpocznie się 2 marca br. W skład egzaminu wchodzą wszystkie przedmioty, obowiązujące w szkołach powszechnych. Podania wnosić należy drogą służbową do dnia 25 lutego br.

NOWY CENNIK TYTONIOWY. Począwszy od dnia 1 lutego br. cennik detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych uległ znacznej podwyżce. Bardziej rozpowszechnione gatunki papierosów kosztować będą za sztukę: Kairo po 10 groszy, Sfinks 8 i pół, Dames 7 i pół, Kalif 7, Ariston i Pani 6, Egipskie, Elite, Maden 5, Ergo, Medjum 4, Fervor, Kadi, Klub, Non plus ultra, Prezydent 3 i pół, Grand Prix, Sport 3, Cowboy, Damskie, Markiza 2 i pół, Coporal, Orzeł 2, Radjo, Wisła 1 i pół, Sokół, Wanda 1 grosz.

Tytonie do papierosów za 100 gramów: Kir 7 złotych, Ksanti 6, Najprzedniejszy sułtański 5, Najprzedniejszy macedoński 4, Najprzedniejszy turecki 3 zł 20 gr., Przedni turecki 2 zł 40 gr., Średni turecki 2 złote.

Cygara grupy pierwszej za sztukę 1 złoty, grupy drugiej 90 groszy, grupy trzeciej 75 groszy, grupy czwartej 60 groszy, grupy piątej 45 groszy, grupy szóstej 35 groszy, grupy siódmej 30 groszy, grupy ósmej 25 groszy, grupy dziewiątej 20 groszy.

INTERWENCJA POLICJI W SPRAWIE NIELEGALNEJ UPRAWY TYTONIU. W celu przeciwdziałania nadużyciom nielegalnej uprawy tytoniu, poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerstwem skarbu wydać zarządzenie wojewodom, aby organy policji w razie zauważenia lub ujawnienia podczas pełnienia służby nielegalnej uprawy tytoniu, zawiadamiały o tem natychmiast właściwe władze skarbowe. W miejscowościach, gdzie władz takich niema, organy policji będą sporządzały protokoły i oddawały sprawę władzom skarbowym.

Z TARGU WCZORAJSZEGO. W dniu wczorajszym dowóz artykułów spożywczych na place targowe był z powodu ubiegłego **święta Matki Boskiej Gromnicznej** bardzo znikomy. **Ceny utrzymywały się na** poziomie poprzednich targów.

KOMISJA LUSTRACYJNA z ramienia tymczasowego wydziału samorządowego w drugiej połowie z. m. dokonała lustracji biur budownictwa miejskiego oddział a i b, miejskiego urzędu zdrowia, zakładów sanitarnych, działalności lekarzy szkolnych i okręgowych oraz rzeźni i targowicy miejskiej.

W SPRAWIE USUNIĘCIA STARYCH NAZW ULIC KRAKOWA. Na ulicach Krakowa, których nazwy zostały w ostatnich latach zmienione, widnieją nad bramami domów nadal tabliczki z numerami i dawnemi nazwami ulic. Powoduje to liczne zamieszania i trudności, zwłaszcza dla osób zamiejscowych i nieznających dobrze Krakowa, gdyż zmuszone są one tracić wiele czasu, zanim znajdą szukaną ulicę. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do dzielnicy Podgórze, gdzie większa część ulic została przemianowana po przyłączeniu Podgórza do Krakowa dla uniknięcia jednakich nazw dwu ulic w obrębie wielkiego Krakowa. W dawnym Krakowie widnieją, np. na ul. Starowiślnej, nad bramami domów tabliczki z nazwą „ul. 5 Listopada". Byłoby pożądanem, aby magistrat przy sposobności umieszczania lamp orjentacyjnych zarządził równocześnie usunięcie niewłaściwych napisów.

DOPROWADZENIE STERNA DO SĄDU POWIATOWEGO. Wczoraj w godzinach porannych wspólnik Reicherta, — Stern wraz z kilkoma innymi izraelitami, przeszedł ulicami miasta, doprowadzany przez służbę więzienną do sądu powiatowego.

POŻAR. Wczoraj rano koło godz. 5.30 wybuchł pożar na strychu domu pod l. 33 w Rynku głównym, gdzie od żarzącego się popiołu wyniesionego na strych przez 13-letnią służącą, zapaliło się belkowanie. Wezwana straż pożarna pod kierownictwem nacz. straży Obidowicza ogień ugasiła.

OKRADZIONY REEMIGRANT. Jacyś nieznani sprawcy skradli w pociągu Herschowi Sperberowi reemigrantowi z Ameryki, skórzaną walizę z rzeczami, wartości 2000 zł wraz z 50 dolarami.

O NARUSZENIE OBYCZAJNOŚCI. W jesieni 1924 r. wysłał zarząd więzień sądu okr. karnego w Krakowie kilkanaście więźniarek na roboty polne w dobrach ks. Radziwiłła w Balicach pod dozorem Marcina Kuziowa i Stanisława Drożdża. Dla więźniarek przeznaczono w Balicach jedną dużą ubikację, w której spali również obaj dozorcy.

Onegdaj odbyła się przed sądem powiatowym karnym w Krakowie rozprawa przeciwko dozorcy Marcinowi Kuziowi oskarżonemu przez prokuraturę państwa o rażące naruszenie obyczajności publicznej z par. 516 u. k. popełnione odnośnie do więźniarek.

Postępowanie dowodowe trwało przeszło cztery godziny, poczem sędzia po przemówieniu obrońcy ogłosił wyrok uwalniający Kuziowa od winy i kary. Prokurator zgłosił odwołanie. Rozprawę prowadził s. s. o. Strzałka, oskarżał prok. dr Zachocki, bronił dr Teodor Molkner.

KOSZTOWNA ZGUBA. Hr. Tarnowski, zam. przy ulicy Sławkowskiej 15 doniósł o zgubie złotej papierośnicy, wartości 500 zł z szafirem małym przy zamknięciu, wewnątrz wyryta nieznana data i miejscowość Radom.

OSZUST I ZŁODZIEJ W POTRZASKU. Aresztowano Jana Prymusa, lat 20, rodem z Ojcowa pow. Kraków pod zarzutem szeregu kradzieży i oszustw popełnionych na szkodę słuchaczów Uniw. Jagiell. Będąc w posiadaniu fałszywych dokumentów uniwersyteckich i mając wstęp na Uniwersytet, kradł Prymus niepostrzeżenie słuchaczom indeksy. Ponadto podejrzanym jest o kradzież garderoby z mieszkań akademickich. Aresztowanego Prymusa odstawiono do aresztów sądowych wraz z dowodami winy.

PRZYTRZYMANIE PARY WŁAMYWACZY. W związku z kradzieżą z włamaniem do szynku Dawida Englaendera przy ul. Kalwaryjskiej 94 aresztowano Marjana Puczkę lat 23 z Ludwinowa oraz jego kochankę Marję Łobodziak lat 19 z Krakowa, którzy krytycznej nocy zrobiwszy wyłom w murze i natrafiwszy na bufet, siłą go odsunęli, skutkiem czego cała zawartość, składająca się z kilkudziesięciu flaszek została zniszczona przez upadek bufetu. Sprawcy poza wyrządzoną szkodą zabrali kilka pudełek papierosów i kilka paczek tytoniu. Poszkodowany oblicza straty na 1000 zł.

UJĘCIE ZŁODZIEJKI. Wczoraj aresztowały organa śledcze policji na dworcu kolejowym w Krakowie Zofję Chrupek lat 14, rodem z Jaworzna, pod zarzutem kradzieży. Dnia 31 stycznia br. Chrupkówna opuszczając samowolnie służbę, okradła swych chlebodawców, Skowrońskich z Miłowic pow. Katowice, zabierając im większą ilość garderoby i świadectwo szkolne córki Skowrońskich Marji, uczennicy gimn., którem legitymowała się w czasie aresztowania. Część skradzionej garderoby odebrano i przesłano wraz z aresztowaną do sądu okręg. w Krakowie.

ARESZTOWANIE DEZ[illegible]RA I WŁÓCZEGÓW. Aresztowano 1 osobę za uchylanie się od powinności wojskowej a 2 za włóczęgostwo.

—xox—

OSTATNIE DNI WYSTAWY JULJUSZA KOSSAKA. Urządzona staraniem Związku Polskich Artystów Plastyków w Domu Artystów przy placu św. Ducha dla uczczenia 100-letniej rocznicy urodzin wystawa jubileuszowa Juljusza Kossaka otwartą będzie jeszcze tylko do piątku 6 bm., poczem zostanie nieodwołalnie zamknięta. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 1 w południe i od 4 do 7 wiecz. Wstęp 1 zł., akademicki i szkolny 50 gr., dla wycieczek szkolnych 25 gr. od osoby.

WALNE ZGROMADZENIE SOKOŁA KRAKOWSKIEGO nie odbędzie się, jak mylnie podano, w dniu 9, lecz we środę dnia 11 bm. z tym samym porządkiem dziennym. Początek o godz. 7 wieczór.

ZARZĄD ODDZIAŁU ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO W KRAKOWIE donosi, że biuro Zarządu Oddziału mieści się przy ulicy Brackiej 1, I p. Godziny urzędowe we wtorki i piątki od godziny 6—7 wieczorem. — Wszelką korespondencję tamże należy skierowywać.

—x—

Karnet karnawałowy.

REDUTA „KRÓLÓW“ W DOMU ARTYSTÓW. Przygotowana z wielkim nakładem pracy i pomysłowością członków Związku pod kierownictwem przewodniczącego Komitetu redutowego p. Mieczysława Filipkiewicza Reduta „Królów“ odbędzie się w Domu Artystów w nadchodzącą sobotę, tj. 7 lutego. Początek o 10 wieczorem. — Wstęp 5 zł., dla członków i akademicki 2 zł. Na miejscu bufet obficie zaopatrzony, pozostający w rękach Komitetu pań. Strój balowy względnie kostjum. Zaproszenia wydaje Komitet codziennie od 6 do 7 wieczorem w Domu Artystów.

DANCINGI PRAWNIKÓW. We środę dnia 4 lutego br. odbędzie się jak zwykle w salach krak. Towarzystwa Technicznego dancing prawników, które cieszą się w tym karnawale wielkiem powodzeniem. Wstęp jedynie za okazaniem imiennego zaproszenia. Początek o godz. 8 wieczorem.

—o—

Z białego ekranu.

SZTUKA. Gloria Svanson ma już poza sobą cały szereg wspaniałych obrazów, które uczyniły z niej jedną z najgłośniejszych i najbardziej lubianych gwiazd ekranu. I to zupełnie zasłużenie. Gloria Svanson bowiem gra z taką prostotą, że bez odrobiny sztuczności umie wywołać szczery podziw dla jej rzeczywiście ogromnego talentu filmowego. Czy jako ósma żona Sinobrodego, czy jako dama z arystokracji, czy to jako tancerka **Zaza**, jak to ma miejsce w omawianym obrazie, budzi szczery zachwyt swemi kreacjami. Fabuła dramatu jednak bardzo banalna, pozwala rozwinąć Zazie całą umiejętność i dać widzom głęboko odczutą a tak prostą, trudną a tak prawdziwą kreację tancerki.

REDUTA. Znana wszystkim kinomanom Lucy Doraine, choćby tylko z wielkiego obrazu Hrabina Paryża i apasz, występuje jako główna bohaterka w filmie zatytułowanym sensacyjnie **Upojenie.** Trzeba przyznać, że umie zawrócić głowę bohaterowi, co tem łacniej może być wytłumaczonem, iż czyni to tak umiejętnie a sympatycznie, że zwycięstwo przychodzi z łatwością. Fabuła dość prymitywna, jednak niepozbawiona pieprzyku sensacyjności, potrafi nawet w pewnych momentach zainteresować. **be.**

Zygzaki karnawałowe.

Reduta wyższych funkcjonarjuszy Policji Państwowej.

Jedyna rzec można śmiało w tegorocznym karnawale reduta, która zachowała swój dystyngowany i umiarkowany styl. Jedyna reduta bez cór Koryntu i orgji pijaństwa, budzących niesmak u ludzi subtelniejszych. Serdeczny nastrój dzięki sympatycznym gospodarzom panował, to też zabawa przeciągnęła się do białego rana. Zabawa w najdrobniejszych szczegółach wspaniale przygotowana. Piękny pawilon turecki olśniewał stylem wschodnim, swobodnie rozparte na makatach amatorki rozkosznego flirtu święciły swe tryumfy. Redutę urozmaicały produkcje taneczne p. Ciesielskiego, baletmistrza operetki „Nowości“. Piękny krakowiak odtańczony przez primaballerinę p. Ninę Dolińską wzbudzał frenetyczne oklaski, zarówno jak i tańce wschodnie wykonane w stylowych strojach przez urocze uczennice p. Niny Dolińskiej. Primaballerina operetki „Nowości“ p. Martówna zachwycała powiewną lekkością rytmicznego tańca. Stubarwny tłum strojnych masek i bardzo gustownych toalet olśniewających przedwojennym przepychem przelewał się wśród mgły „Corjandoli“ i tęczowych barw reflektorów, pociągając widza w zawrotny szał tańca. I zdawało się, że ludzie zapomnieli swych trosk codziennych, tańczono swobodnie i wesoło, jak rzadko na której zabawie. W specjalnie przeznaczonych seperatkach, przystrojonych w kampiony, płynął jedyny z trunków podawany: wino i szampan.

Wesołość ogólną wzbudzał kupletami i tańcem ulubieniec publiczności krakowskiej, półmetrowy artysta operetki „Nowości“ p. Dudziński. Doskonała i obecnie najlepsza w Krakowie orkiestra policyjna przygrywała naprzemian z węgierską orkiestrą cyganów. Na redutę przybyli: wojewoda Kowalikowski, przedstawiciele policji z inspektorem Pilchem i nadkomisarzem Maruniakiem, komisarz rządowy Wawrausch z małżonką, prokurator Sozański, prezes Izby skarbowej Gręger, gen. Kuliński, wiceminister Dudek z małżonką, redaktor naczelny „Gońca krak.“ dr W. Świrski z małżonką, red. Pusłowski, radca Warchałowski, red. Beaupre, hr. Artur i hr. Brińska, hr. Artur Potocki, przedstawiciele sądownictwa, Uniwersytetu i sfery artystyczne.

Wśród wielu pięknych pań i toalet zauważyliśmy następujące: najpiękniejsza maseczka kominiarczyk p. komisarzowa Romańska; efektowna toaleta seledynowa p. Porębska; oryginalna maseczka p. Pilecka; mocno intrygująca maska p. red. Migowa; zielona toaleta z hełmem ze strusich piór p. pułk. Dobrowolska; suknia ze srebrnej lamy primadona operetki „Nowości“ p. Kramerówna; żółta toaleta ze srebrną siatką p. Ela Bauerówna; niebieska jedwabna toaleta ze srebrną siatką milutka Marysia Bauerówna. — Pierwszą nagrodę piękności otrzymała p. Lubańska, drugą urocza artystka teatru im. Słowackiego p. Stasia Mazarekówna.

Z SALI KONCERTOWEJ.

VI. Wieczór Kameralny Instytutu muzyczn.

Mimo szalejącego karnawału i zmniejszeniu się ilości produkcyj, Instytut muzyczny nie ustaje w celowej pracy, nad rozwojem kultury muzycznej w mieście i z pracowitą systematycznością urządza wieczory kameralne, umiejące zainteresować muzykalne sfery Krakowa, które do niewielkiej salki Instytutu muzycznego spieszą, nie ściągane ani krzykliwą reklamą, ani też płachtami afiszów. VI wieczór kameralny poświęcono muzyce francuskiej, wprowadzając do programu dwie sonaty dwu najwybitniejszych kompozytorów ostatniej doby, a to Saint-Saensa Sonatę wiolonczellową, Caes. Franc'a Sonatę skrzypcową. Pierwszą wykonał p. Masalik, którego technika, szlachetne aspiracje artystyczne, muzykalność zna krakowski świat muzyczny, darząc doskonałego muzyka nie tylko dużą a zasłużoną estymą, lecz — ilekroć się ku temu sposobność nadarzy, gorącemi oklaskami. W sonacie Saint-Saensa znalazł p. Macalik sporo sposobności dla wykazania śpiewności tonu o tej gładkości w przeprowadzeniu frazy, która umie nie tylko zająć, lecz także zainteresować słuchacza. Pan Kożusznik, swą rosnącą powagę w dziedzinie wirtuzerji skrzypcowej zawdzięcza swemu pojmowaniu zadań muzycznych i celowemu kombinowaniu kwestyj wirtuozowskich z muzycznemi. Sonata Franca drgała w wykonaniu tego doskonałego skrzypka impulzywnością treści i czystością natchnienia. Doskonałą towarzyszkę mieli obaj krakowscy wirtuozi w doskonałej pianistce p. St. Abłamowicz-Meyerowej, która objąwszy po śp. Umlaufowej stanowisko, świetnie kontynuuje jej idee i godnie spełnia swe zadania.

Miłem uzupełnieniem i urozmaiceniem wieczoru był współudział śpiewacki p. M. Korab. Śpiewaczka nader muzykalnem wykonem kilku pieśni zyskała uznanie audytorjum i zbierzała rzęsiste oklaski.

St. Bursa.

GIEŁDA.

Kraków 4 lutego.

Na giełdzie efektów nastąpiła dalsza znaczna zwyżka kursów papierów dywidendowych. Również i inne papiery a przedewszystkiem arbitrażówki znacznie poprawiły swe kursa.

Dewizy bez zmiany.

Na pogiełdziu ruch stosunkowo mały. Papiery nie wywołały żywszego zainteresowania.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Nowy Jork 5.18 i pół; Londyn 24.90; Praga 15.50; Paryż 28.25—28.35.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.42
Ziemski Bank Kredytowy	0.17
Powszechny Bank Kredytowy	0.08
Bank Związku Spółek Zarobkowych	9.50
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.35
Pharma (B. Jawornicki)	0.95
Zielemiewski	9.40—10.20
H. Cegielski Poznań	0.69—0.70
Trzebinia żelazo	0.68—0.69
Parowozy	0.64—0.76
Górka	17.00—17.50
Siersza	4.25—4.40
Tepege	2.00—2.05
Polska Nafta	0.65—0.66
Pokucie	0.30
S. W. Niemojewski	0.50
Trzebinia tłuszcze	8.25
Krakus	0.95—1.15
Chodorów	4.55—4.80
Chybie	5.80—6.00
A. Piasecki	1.60

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Nobel 2.10—2; Gazy zachodnie 3.10.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Związku Spółek Zarobkowych 9.75—10.00. H. Cegielski Poznań 0.67; Parowozy 0.70; Starachowice 1.92—2.06; Zieleniewski 9.00 i pół; Żyrardów 11.00 i pół do 12.00 i pół; Spirytus 3.15; Nobel 2.00; Ursus 1.55; Nafta Polska 0.63.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 8.6; Silesja 17; Fanto 235; Lumen 8.2; Schodnica 230; Karpaty 164.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 28.63; Londyn 24.82; Nowy Jork 5.18.1; Belgja 26.80; Włochy 21.53; Hiszpanja 74.25; Holandja 208.75; Berlin 1.23.4; Wiedeń 73; Sztokholm 139.65; Oslo 79.25; Kopenhaga 92.55; Sofja 675.50; **Warszawa 100;** Budapeszt 0.72. Białogród 8.37 i pół; Ateny 8.90; Konstantynopol 2.80; Bukareszt 2.68.7; Helsingfors 13.05; Buenos Aires 198.

Sprawa zerwania z Watykanem

wywołała burzę w opinji francuskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Korespondent „Gazety Warszawskiej“ donosi z Paryża, że sprawa zniesienia ambasady francuskiej przy Watykanie została rozstrzygnięta przez Izbę w bardzo podnieconym nastroju. Ze strony opozycji występował znany historyk Madelin, który dał przegląd historji stosunków Francji z Watykanem i ostrzegał rząd przed zerwaniem tych stosunków, jako aktem, który przystoi nieodpowiedzialnym doktrynerom, niegodny zaś jest mężów stanu. Długoletni przewodniczący komisji spraw zagranicznych, a następnie prezydent ministrów Leygues wystąpił również bardzo silnie przeciwko stanowisku rządowemu, dowodząc, że ustawa o rozdziale kościoła od państwa nie nakłada bynajmniej na państwo obowiązku nieutrzymywania stosunków z Watykanem. Herriot zgodził się jedynie na utrzymanie przy Watykanie misji, składającej się z szefa, radcy i archiwisty i proponuje zostawienie na ten cel sumy 50 tysięcy franków. Jak wiadomo, wniosek opozycji o odesłanie sprawy z powrotem do komisji, upadł większością 314 przeciwko 250.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 bm. Wiadomość o uchwaleniu we francuskiej Izbie deputowanych zniesienia ambasady przy Watykanie, wywarła w tut. kołach politycznych bardzo duże wrażenie. W związku z tem mówią, że sprawa podniesienia poselstwa naszego przy Watykanie do rzędu ambasady i podwyższenia stopnia nuncjatury watykańskiej w Polsce nastąpi bardzo rychło.

Śmiały lot nad szczytem alpejskim.

Berlin. (AW). 12 lotników niemieckich wykonało lot dookoła znanego szczytu alpejskiego Zugspitze. Lot trwał około 2 godzin i zaczął się w Monachjum. Jeden z lotników musiał lądować w górach, przyczem aparat przewrócił się a lotnik jednak nie odniósł szwanku. Na szczycie Zugspitze znajdowała się w tym czasie ekspedycja filmowa, która czyniła zdjęcia a ponadto z czterech innych aparatów lotniczych towarzyszących wyprawie, dokonał zdjęć ze wszystkich ważniejszych epizodów tego konkursu. Potrwa on jeszcze kilka dni.

Business radjowy w Ameryce.

Londyn. (AW). Departament przemysłowy Stanów Zjednoczonych ogłasza statystykę przemysłu radjowego w Ameryce za rok 1924. Podane cyfry świadczą o niebywałym rozroście tej nowej gałęzi przemysłu, która obejmuje w chwili obecnej 3 tysiące wielkich fabryk, produkujących aparaty radjowe w porównaniu z 12-ma fabrykami przed trzema laty. Z górą 300 tysięcy robotników i urzędników zajętych jest w przemyśle radjowym a 325 firm eksportowych, zajmuje się wywozem aparatów radjowych na rynki zagraniczne. W Ameryce ukazuje się 55 czasopism radjowych, a 2.500 dzienników prowadzi codzienną rubrykę, poświęconą radjo.

Reklamowy film szwajcarski.

Z Zurychu donoszą, że powstało tam akcyjne towarzystwo filmowe, noszące nazwę **„Helva"**, a oparte o bardzo poważny kapitał.

Celem tego towarzystwa jest **przedstawienie historji Szwajcarji w filmach, specjalnie dla zagranicy przeznaczonych.** Popierają zaś je najpoważniejsze osobistości szwajcarskie ze sfer politycznych, handlowych, przemysłowych, naukowych i artystycznych.

Ponieważ świeżo założone towarzystwo szwajcarskie weszło w stosunki z jednym z najznakomitszych europejskich koncernów filmowych, który dostarczy mu pierwszorzędnych artystów — przeto spodziewać się można, iż filmy wypadną wspaniale.

Pierwszy film ma przedstawić **kilka epizodów z walk Szwajcarów, toczonych z Burgundją.**

W Szwajcarji obiecują sobie wiele po tych filmach, które będą sięgały czasów ostatnich, a które rozszerzą wśród innych ludów znajomości jej dziejów i wzbudzą dla niej zainteresowanie.

Warto, **aby i u nas pomyślano o podobnym filmie,** celem zaznajomienia zagranicy z dziejami i teraźniejszością Polski, o której tak mało wiedzą Francuzi, Anglicy, Włosi itd.

Klub czyszczicieli okien.

Jak wiadomo, szczep anglosaski odznacza się, między innemi, wielką skłonnością do tworzenia najrozmaitszych klubów towarzyskich i zawodowych.

Do tych ostatnich należy np. niedawno temu powstały w **Nowym Jorku „Klub czyścicieli okien"**, noszący po angielsku nieco przydługą nazwę: „The Amalgamated Window Cleaning Employees, Protective Association". Że funkcjonarjusze tego rodzaju odgrywają ważną rolę w N. Jorku, można łatwo sobie przedstawić, gdy zważymy, że **„drapacze nieba"**, stojące tylko w dzielnicy **Manhattan, liczą razem 10 miljonów okien!**

Ludzie, poświęcający się czyszczeniu okien w tych „drapaczach", muszą być specjalnie do tego wykwalifikowani, posiadać dużą siłę fizyczną i stalowe nerwy, gdyż ich zajęcie podczas wichrów i mrozów, tak często nawiedzających Nowy Jork, jest wielce niebezpieczne. Najlepiej do niego nadają się wysłużeni majtkowie z okrętów żaglowych.

Klub posiada przy ul. Broadway elegancki lokal, gorliwie odwiedzany przez członków.

Dobre chęci Anglików a ulicznicy neapolitańscy.

Z dwóch słynnych na cały świat typów ludowych **Neapolu,** tj. z **„lazzaronów" i „scugnizzi'ch"**, istnieje dotąd tylko ten drugi, ponieważ obecna drożyzna życia zmusiła pierwszych do szukania zarobków w regularnej pracy.

Za to **„scugnizzi"** — tyle, co nasi ulicznicy, w Krakowie „andrusy", we Lwowie „batjary" itd. — istnieją w dalszym ciągu, a próby, czynione celem zamienienia ich na uczącą się, lub pracującą dziatwę, pełzną na niczem i są, zdaje się, beznadziejne.

W listopadzie ub. roku pewne dobroczynne towarzystwo angielskie, działające poza granicami Anglji, zwróciło uwagę na tych uliczników neapolitańskich. Założyło ono w Neapolu **przytułek i zgromadziło w nim,** przy pomocy policji, **kilkuset „scugnizzi'ch".**

Umyto ich, ubrano, zajęto gimnastyką, nauką czytania i pisania, odżywiano doskonale itd. A, ponieważ zachowywali się wzorowo ku radości angielskich dobroczyńców, przeto udzielono wszystkim wychowankom zakładu **urlopu na święta Bożego Narodzenia,** aby mogli odwiedzić swe rodziny, obdarowawszy każdego z nich sowicie.

I cóż się stało?... Oto, po skończonym urlopie **ani jeden „scugnizzi"... nie powrócił do zakładu!**

Przedłożyli swobodę nad wszelkie dobrodziejstwa i... może mieli słuszność.

„Cherchez la femme!"

Znane to powiedzenie francuskie, w myśl którego w każdej zbrodni, w każdej katastrofie, nawet w każdem mniejszej wagi, ale niemiłem wydarzeniu **należy szukać kobiety, jako przyczyny** — znalazła świeżo potwierdzenie **Japonji.**

Istniejące mianowicie w tym kraju „Towarzystwo ochrony przed wypadkami samochodowymi" stwierdziło, że

największa liczba wypadków samochodowych w Japonji zdarza się wtedy, gdy funkcje szoferów spełniają kobiety.

Zabawnem jest uzasadnienie tej opinji. Brzmi ono w ten sposób: „Kobieta-szofer zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, **grożące samochodowi z tyłu,** ale mało zwraca uwagi na niebezpieczeństwa, jakie **zagrażają mu z przodu.** Skutkiem tego przejeżdża przechodniów i wchodzi w kolizję z samochodami, jadącymi naprzeciw jej wozu".

Spostrzeżenie powyższe odpowiada logice kobiecej, upatrującej zwykle niebezpieczeństwa nie tam, gdzie je widzi logika mężczyzny i gdzie naprawdę istnieje.

Zresztą niema w tem nic dziwnego, boć przecież słynnem jest twierdzenie, przypisywane logice kobiecej, że „dwa razy dwa — jest... lampa".

Koniec części redakcyjnej

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

Nakładem i drukiem Krak. Drukarni Nakładowej w Krakowie pod zarządem J. Borkowskiego